

Komitet Narodowy Polski, Do Ludu Polskiego.

Ludu Polski,

Niech was Bóg błogosławi. Posłuchajcie głosu naszego. Złe się stało, Polska, Ojczyzna nasza w ręce wrogów popadła. Jak Chrystus na krzyżu rozpięty, cierpi za ludzkie grzechy; niechże zmartwychstanie! — Posiedli ją Niemcy i Moskale. Z obraza Boga ciągają was, chudobę waszą wydzierają, gnębą; a wiele tysięcy braci waszych, poszło na tulażkę w krainy obce. W biedzie, tulają się po świecie. Ni im spocząć na krawędzi ziemi jakiej, ni na kawałek chleba zarobić. W tęsknocie szukają dróg którymi by wronia w ręku wrócić do was, aby wspólnie z wami Niemców i Moskalą wypędzić.

Powiecie że sprawcami tego nieszczęścia są pany. My tego nieprzeczamy. Ale kiedy pany tyle nabroili; wam przysłało bez panów Ojczyznę ratować.

Bracia wasi tulażce tak mówią, polecili oni nam aby wam przesłać widzenie ich.

Widzą oni, że w dawnej Polsce źle się działo, bo była krzywda wasza. A dziś jest gorzej i tak źle że gorzej być nie może gdy Ojczyznę nie macie. Trzeba zaradzić, aby to gorzej ustało, a dawne złe niewróciło.

W dawnej Polsce, sama szlachta paowała, sama tylko ziemię posiadała, sama wszystko mogła, a pany jej przewodzili. W przyszłej Polsce, tak być nie może, i tego więcej nie będzie.

W przyszłej Polsce, każdy sobie będzie panem, każdy będzie miał własną ziemię bez ciężarów innym jakimonej właścicielom obowiązanych. Panszczyzny nie będzie, ani ucizliwych zysków z propinacji, ani jakiegokolwiek daremszczyzny lub gwałtów. Każdy na siebie zarabiać będzie a nie jeden na drugiego, albo jeden za drugiego, jak to było: tego więcej nie będzie, każdy na siebie zapracuje.

Czy tam kmieć, szlachcic, chłop, czy mieszczanin, wszystko jedno będzie; nikt się szlachectwem nieodróżni, nikt nie powie że z urodzenia lepszy od drugiego: bo Bóg wszystkich ludzi równymi stworzył. Słowem szlachta przestanie być szlachtą i równość będzie bez różnicy całego ludu polskiego; gdziekolwiek on bytuje w miastach, po wsiach lub dworach, wszyscy zarówno służyć ojczyźnie obowiązani, tegoż prawa używać, tejże sprawiedliwości słuchać będą; wspólnie o potrzebach kraju radzić, zarówno wszyscy urzędu wybierać i rząd stanowić będą; bo się to ludowi polskiemu należy, do tego ma prawo. Tak wam o przyszłej Polsce powiedzieć kazali bracia wasi tulażce. Wierzcie im bo oni chcą aby przyszła Polska, była gminnowładną, a widzą dobrze, że inną być nie może tylko gminnowładną.

Zapytacie, co takiego rozumu szlachcic napędziło, a pannie i szlachta przez co się tak mądrymi stali, że tulażce bracia wasi tym sposobem do was przemawiają? Niepytajcie oto, nie badajcie rozumów cudzych, ale rozważcie co jeszcze wam bracia wasi tulażce powiedzieć kazali.

Lud dawnej Polski, ukochanej Ojczyzny naszej jest bardzo mnogi. Litwin, Krakowiak, Rusin, Mazur, Żmudzian, Kaszuba, Prusak, Ukrainiec, Wielkopolek, wszystko są Polacy: lud mnogi, siłę swoją znać powinien. Czegoż ten lud niedokazywał pod przywództwem szlachty. Niedawno czastka jego nad Wisłą, źle przez panów prowadzona, była jednak Moskalów, a car ich w niewypowiedzianym był strachu, aby go Polacy z jego cesarstwa niewygnali. Cóż to będzie, kiedy powstaniecie razem, kiedy dobrych wodzów mieć będziecie, dobrych sobie wybieriecie. Prawdziwie Moskal i żaden Niemiec przed wami się nieostoi. Wyście przed Bogiem i Ojczyzną obowiązani myśleć o Polsce i o

sobie, bo jeśli sami o sobie niepomyślicie, niebędzie Polski; nie będziecie mieli nic, tylko zawsze pany, Moskale i Niemców na karku.

Ludu Polski! czyliż na zawsze chcesz, w niewoli pozostać! będzieszże cierpieć, aby dzieci wasze były z rąk macierzystych wydzierane, w niemieckie i sybirskie kraje bez liku i ilości gnane? będzieście spokojnie patrzeć na zniewagi swoje, na gwałty ojcow waszych przez bezbożników wyrządzane? Ocknij się ludu! powstań, chwyć za broń w obronie Ojczyzny i obrażonego Boga. Poznaj siły swoje: dostateczne są do starcia wrogów wszystkich. To wam powtarzają bracia wasi tulażce; wierzajcie im bo to dobrze widzą.

Badźcie gotowi zawsze. Skoro kto zacznie, łączcie się z nim: a nieogładajcie się na nikogo, i byle się sposobność zdarzyła, zaczynajcie sami, i powstaniecie! Nikt was nieopuści, wszyscy za wami pójda, bo trzeba aby wszyscy porwali się razem, jeden z drugim, jeden za drugim. Bracia tulażce zbiegną się do was. Nieodróżniajcie synów Polski, czy on ruskim, czy polskim, czy litewskim przemawia językiem; jakiegokolwiek jest wyznania, skoro z wami działa, w imię ludu występuje, idźcie z nim wspólnie jak z bratem, przyjmijcie go do siebie, bo idzie oto aby razem. Każdemu idzie o wolność i Ojczyznę; każdy wierzy w Boga jedyne i cześć mu oddaje. Dobrej sprawie Bóg sprzyja i pobłogosławi. Opatrzność nad wami czuwa.

Wiara! ludu Polski! pomnij na te słowa, w imię Boga i uciśnionej Ojczyzny okaż potęgę siły Twojej.

29 Października 1844, Członkowie Kom. Nar. Pol.

Lelewel, Walenty Zwierkowski. A. Odynecki;
Skr: Wiktor Tysza.

Skiadka na uszkodzonych w Polsce wylewem Wisły.

Emigracja Polska grosz swój wdowi wnosi na wsparcie Braci w Polsce uszkodzonych lub zniszczonych wylewem Wisły. Dar to mały ale szczerzy, który zapewne krajowcy niewiedług ilości grosza złożonego ocenia, ale przyjmą jako dowód współczucia niedoli i chęci ratowania nieszczęśliwych od siebie. Oto są wpływy:

- Bruzelles: Lelewel Joachim fr. 20.
- Versailles: Zwierkowski Walenty fr. 20.
- Condé-sur-Noireau: Zakład Polaków 40.
- Loches: Hryniewiecki Filip fr. 1, Hryniewiecka Rozalia fr. 1, Hryniewiecka Helena córka 50 c., Hryniewiecki Ludwik syn 50 c., Hryniewiecki Witold syn 50 c., Wolski Paweł fr. 1, Mikułowski Franciszek fr. 1, Błażejowski Leopold fr. 2. fr. 7 c. 50
- Poitiers: Od Gminy Zjednoczenia Emigracyjnego Pols. fr. 17 c. 40
- Mirabeau: Niezabitowski 5
- Epinal: Kowalski Franciszek fr. 2, Kczewski Alexander fr. 1, Dysiewicz Hypolit fr. 1, fr. 4
- Fataise (Calvados) Prochnicki Alexander f. 1, Milewski Alex. fr. 1, Gajkowski Józef fr. 1, Kuczyński Leop. fr. 1, Lendzi Józef fr. 1. fr. 5
- Besancon: Rogowski Alex fr. 1 c. 50, Malhomme Stanisław fr. 1, Borzęcki c. 50, Gołuchowski Praxyd c. 50, Dziwulski Piotr fr. 1, Kuczkowski Jan i Wincenty fr. 2, Łypaczewski Ignacy fr. 1, Klawiter Jan fr. 1, Moszynski Leopold fr. 1, Robach Adolf c. 50, Zgórski c. 50 Cerner Xawery c. 50 fr. 11
- Bléré: Truszkowski Stanisław, żona i troje dzieci fr. 5
- Le Mans: Żuchowiecki fr. 6

Châlons-sur-Saône : Zawadzki Franc. Xaw. fr. 1
Prez-en-Pail : Dymitrowicz Bolesław fr. 5, Gustowicz
 Konstanty fr. 5,
Angers : od Gminy Zjedn. Emigr. Pols. fr. 7
Angoulême : od Gminy Zjedn. Emigr. Pols. fr. 11
Felletin : od Polaków Zjedn. Emigr. Pols. fr. 7
Toulouse : Wiatrowski Mateusz fr. 5, Pichelski Jan
 fr. 5, Labuński Antoni fr. 5, fr. 15
Tours : uzbierane na obchodzie Rocznicy Rewolucyi
 29 Listopada fr. 41
Guéret : (Przez Kommissyę Funduszów Emigracyi Pol-
 skiej) : Nowicki fr. 6, Coulandre ancien chirurgien-
 major de l'armée de l'Empire fr. 2, Plewiński fr. 1, Kozłowski
 50 c., Rychter 50 c., Radziejowski fr. 1, fr. 11
Vervins : Przez Kommissyę funduszów Emigr. Polskiej,
 Nowakowski Tomasz fr. 2 c. 50, Etmuś Tadeusz fr. 5,
 fr. 7 c. 50
Bonnetable (Sarthe) przez Kom. Fund. Emigracyi Pols.
 Kukliński Antoni, fr. 2
Paryż : Drozdowski Józef fr. 5, Kowalski Władysław
 c. 25, Szuniewicz Napoléon fr. 1, Kuczborski Onufry (przez
 Kom. Fund. Emigr. Pols.) fr. 2, fr. 8 c. 25

Razem fr. 225 c. 65

Summa ta przesłana została na ręce Prezesa Komitetu
 Narodowego Polskiego *Lelewela* dla wyexpediowania drogą
 właściwą.

d. 16 Stycznia 1845 r.

Walenty Zwierkowski

Członek Komitetu Narodowego Polskiego i Kassier.

Wybory Komitetu Narodowego Polskiego.

Kommissya Administracyjna zapowiadając wybory komi-
 tetu narodowego Polskiego, zawiadamia Emigracyę do przy-
 gotowawczego głosowania na kandydatów. Czynność ta mia-
 ła na celu wzajemne porozumienie się co do osób, aby w na-
 śiępnem stanowczem wotowaniu nierozrzucać głosów, a tem
 samem nie przedłużać wyborów kilkakrotnem takowych
 powtarzaniem. Po wyznaczeniu dnia 17 Listopada 1844 r.
 na stanowcze wybory, wiele gmin i pojedynczych członków
 biorących udział w przygotowawczych nad kandydatami
 rozprawach, dotychczas stanowczego głosowania nienade-
 śłały; pochodzą to zapewne stąd że przygotowawcze i stanow-
 cze wotowania wzięto za jedno; to właśnie czego kommissya
 administracyjna, stosując się do wydanych w tym przed-
 miocie rozporządzeń, w podobny sposób uważać nie może
 bez szczegółowego od gmin i pojedynczych członków otem
 zawiadomienia i przyzwolenia. Niniejszemu przeto o niezwo-
 lne nadesłanie stanowczego wotowania najmocniej dopo-
 mina się. Takowe zawiadomienie stosuje się do Emigrantów
 zamieszkających w Auch, Blois, Colmar, Colé St-André,
 Felletin, Grenade, Limoges, Le Mans, Mezin, Neuf-
 Brisach, Parthenay, Rochefort, Sarrebourg, Uzerche, Va-
 tan, Vervins.

Gminy które dotychczas wotów nienadesłały, zechcą nie
 zwlekać dłużej dopełnienia tego obowiązku, dokładając sta-
 rania aby pośpiesznie członkowie w pobliskich im miastach
 zamieszkałych, wota swe niezwłocznie dali. Wszelkie albo-
 wiem opóźnienie tamuje postęp sprawy publicznej.

Przyjęto na posiedzeniu kommissyi administracyjnej d.
 16 Stycznia 1845. roku

Sekretarz N. Szuniewicz.

Dotychczasowe rozproszenie członków Komitetu Naro-
 dowego po różnych krajach nieuszło baczności Gmin tro-
 skliwych o rychłe i skuteczne jego działanie. Gorące obja-
 wiono życzenie aby pełnomocnicy Emigracyi, dla bezzwło-
 cznego sprawowania powierzonych im obowiązków na
 jednym przebywali miejscu. Chęć przyszły w pomoc temu
 krytycznemu położeniu Władzy emigracyjno-narodowej a
 tem samem ułatwić spełnienie tych życzeń, Gmina Londyn
 proponuje aby przyszedł Komitet obrał swoją rezydencyę
 na angielskiej ziemi, bo tam wolno będzie członkom jego
 spodem przemieszkować a następnie spieszniej korzystniej
 działać w interesie Polski. Niw Gmina przywiedzie argu-
 ment walczący przeciwko tej propozycji, pozwoli sobie to
 powiedzieć, co jej przeczność lub obawa o los Instytucyi
 Komitetowej nasuwa.

Rozważając bezstronnie motywa zrobionej propozycji,
 nie podobna wstrzymać się aby nie położyć tego zapyta-
 nia: Czyli w rzeczy samej mogłaby być wolna, scena
 działalności Komitetu jako reprezentacyi politycznej uja-
 zmionej Polski tam, gdzie niedawno był morderca dum-
 nie przechodzić się poważał? Czyli Anglja, owe główne
 ognisko działań gabinetowych, intryg i podejść diploma-
 tycznych, ów cel pielgrzymek wyobraźni różnorodnych
 pryncypów, nie da otuchy, nie nastreży sposobności tym,
 którzy się spiknęli na zagładę Polski, do nowego rodzaju
 prześladowania naszych reprezentantów? Czyli rząd an-
 gielski, pod wpływem jeszcze umizgów moskiewskiego
 Cara nie znajdzie się łatwym, skłonny do rozproszenia
 Członków Rządu emigracyjno-narodowego, i tem samem
 nie nagromadzi większych jeszcze trudności aniżeli te, z
 któremi jemu dotąd walczyć przychodziło? Czegoż bowiem
 spodziewać się można od Rządu, który obojętnie patrzył
 i patrzy okiem na morderstwa dokonywane na naszej Mat-
 ce, który, jakby na domiar jego uczuła ludzkości, przyrzą-
 dzał tryumfalne wjazdy dla tego, którego kiedyś w parla-
 mencie angielskim w jego przytomności nazwano *potworem*
 z *twarzą ludzką*, który wreszcie poważał się przejmować i
 otwierać rzecz świętą i nietykalną, listy prywatne.

Oto są zapytania, które Gmina napomyka znanemu roz-
 sádkowi i przenikliwości Braci z nad Tamizy. Lecz oni
 mówią dalej: Stronnictwo Króla de facto zyskało niejako
 względy w opinii publicznej, urządziło się pod nazwą *Ogól-
 ną* i utworzyło reprezentacyę urzędową w obec narodu, — nie
 powinieną ją mieć większość emigracyjna, nie powinnaż ją
 mieć Polska? I czyliż ta reprezentacya już nie istnieje?
 Czyliż rozporządzenie z d. 1go Maja b. r. ustanawiające
 delegacyę Komitetu w Londynie, nie pospieszyło z bezwła-
 dnie, zniszczyć wpływy i zabiegi tegoż stronnictwa i powie-
 dzieć ludowi angielskiemu że ono jest przywłaszczeniem
 władzy nad Emigrantami! Czyliż ta Delegacya, złożona z
 ludzi posiadających wziętość i znaczenie i rozmówianych
 w sprawie ludu Polskiego, nie potrafi godnie wyobrazić
 jego pretensyj i potrzeb i interesu Ojczyzny dopominają-
 cey się o swe nieprzezwyciężone prawa? Czyliż głos Komite-
 tu zaniesiony do Ludu Wielkiej Brytanji nieznalazł u niego
 należytego posłuchania jako pochodzący od legalnego Re-
 prezentanta Polski i nie zyskał tem samem winnego posza-
 nowania? Czyliż wreszcie tem oddaniem uszanowaniem jego
 słowom, Lu i angielski nie daje rekojmi że go uznaje i że
 zaufa i uzna jego namiestniczą władzę, i poda jej bratnią
 rękę aby jej tym łatwiej było pracować nad oswobodzeniem
 Polski i zniweczeniem zamachów wymierzonych na wykrzy-
 wienie pojęć i tendencyj wyprowadzonych z życia naro-
 dowego? Wypadki przeto zasłały w przytomności Gminy
 Londyn powinny być dlań dostatecznym świadectwem a
 razem je przekonać że lud angielski uznawszy Komitet
 za prawną Emigracyi Władzę przemawiającą w imieniu

Narodu polskiego, uzna także Delegacja w Anglii za jego pełnomocniczkę.

Lecz są inne jeszcze względy daleko poważniej walczące przeciwko propozycji w mowie będącej aniżeli te, które dotąd wyłuszczone zostały. Pomijając innych wiele jak te niedogodności wynikać mogące z przeniesienia się Komitetu na angielską ziemię, którymby może dobra chęć i patriotyzm Zjednoczonych nadstarczyć potrafiły, chce Gmina zwrócić uwagę Braci z Londynu na przepisy ustawy, bo ona najlepiej potrafi rozstrzygnąć podniesioną kwestję. Otoż 40 artykuł brzmi jak następuje: Wybor miejsca rezydencji zostawia się samemu Komitetowi. Jemu też hołdując Gmina oświadcza, że propozycji tej swojego potwierdzenia udzielić nie może. Przyszły Komitet pojmując wysokość swojego położenia, obierze zapewne tam swoją rezydencję, gdzie mu będzie najłatwiej rozwinąć jego działania na korzyść Polski. Daj Boże aby jak najspieszniej wybrał ją sobie na ojczystej ziemi i powołał Naród do pomszczenia się krzywd i obelg jemu wyrządzonych.

Prezylujący z kolei: Mohberg August,

Sekr. Gminy H. L. Dysiewicz.

Obchody Roczniczy Rewolucyi Polskiej po zakładach.

(Ciąg dalszy.)

TOULOUSE.

Polacy w Tuluzie zamieszkali obchodzili pamiątkę rocznicy Rewolucyi listopadowej.

Rano o godzinie 9 udali się na wysłuchanie mszy ś. do Kościoła S. Saturnina. Wieczorem o godzinie 7 zgromadzili się w czytelni przy ulicy Tounis Nr. 122.

Zjednoczenie obchodowi początkowało, i nieważając na różnicę opinii, wszystkich Polaków bez wyjątku zaproszono, aby dzień ten dla nas tyle pamiętny razem uczcić. Jakoż różnych opinii Polacy, wyjąwszy Towarzystwo Demokratyczne zgromadzili się. Większością głosów powołano został na prezylującego Ob. Łabuński, któregoż zająwszy swe miejsce, wezwał Ob. Pichelskiego do zajęcia głosu. Po Pichelskim Ob. Czarnecki mowę swą odczytał. W końcu zaś Ob. Mrozowski słów kilka przemówił.

Prezylujący Zgromadzeniu

Ant. Łabuński.

Komisarz przydany prezylującemu

Mrozowski Józef.

Głos Ob. Pichelskiego Jana.

Dzień 29 Listopada jest dla każdego prawego Polaka, tak uroczystym i tak wielkim świętem, jakim jest święto Bożego Narodzenia dla ludów Chrześcijańskich. Bracia! dzień ten że tak powiem wielki w historii Narodu naszego, a jeszcze większy i świetniejszy w obec całego świata, uczynił lud Polski dzieckiem wojny aż do ostatnich dni żywota jego; a podając mu brzo do ręki, o tej samej godzinie w której do was mówię, uczynił go równie mścicielem krzywd mu uczynionych, od lat tylu przez despotów północy.

Tak przystępni tu bracia i żołnierze! lat temu 14 i o tej samej porze wieczora, dzieci Polski maszerowały przeciw jej wrogom jak jeden na śmierć, która za każdym krokiem naprzód postawionym spotykały. — A w tej chwili, kiedy tylko samą pamięć owego dnia chwały obchodzimy, spojrzmy na nas, jesteśmy jak jeden? O! nie, wówczas Polacy nielekali się kul Moskiewskich, a teraz niektórzy, prawie o osiemset mil boja się cienia Mikolaja. — A to dla tego, żeby im nieodmówił amnestji jakiej u stop jego zebrać będą.

Tu mowca okazał całą zgrozę, jaką obudza haniebne postępowanie, tych, dzięki Bogu, bardzo nielicznych Emigrantów, którzy uczucie godności Narodowej w sobie stłu-

miwszy, do nikczemnego kroku — błagania o amnestję, morderców wspólnej nam Matki, Ojczyzny, zniżyli się. Następnie przyszłe z wrogami zapasy, na sile Ludu Polskiego opierając, tak dalej rzecz swą prowadził:

Ziomkowie! czasi wielki czas! aby się Emigracja wyrzekła zebra- nego chleba, a poszła za przykładem dwóch Bendeyrów; oni, opuścili ojca Admirała Austrjackiego, rzucili znaki wojskowe pod nogi despotyzmu i poszli umrzeć za Ojczyznę. — Tak i Emigracja niech się nie boi umierać, niech się łączy z ludem, a ten lud, wyda z łona swego Polskich Lannów, Muratów, Massenów, Hochów i innych. Patrz lud, a pomniemy temi sławnymi imionami wojowników, niezajdziesz jednego rodem szlachcica; oni to sami, i przez ich waleczność, doszli wyżej, bo sięgnęli aż po korony królewskie.

O ludu silny, ludu wielki! powstań i uderz a wstawisz się twemi heroicznymi czyni, któremi będzie dla ciebie świetniej szczyścić się, od wielu chlubiących się szlachectwem, ale szlachectwem po Ojcach lub dziadach, a które dawni królowie Polscy dawali im w nagrodę za po- trzymanie nawet strzemięcia wsiadając na koni.

Ciebie, najcnotliwszy i najpracowitszy od samej kolebki ludu wy- właszczając panowie i twoim chlebem się tucząc a ty z głodu umierasz. — Ty, co dla Ojczyzny najwięcej dotąd krwi wylałeś a przecież w niej nie- używałeś nigdy równych swobód ani równych praw. Co za niesłu- szność! i tak kiedyś: ów mądry sejm czteroletni ustanowił Konstytucję 3go Maja, a dziś tak gorąco popieraną przez kaste uprzywilejowanych, postanowił w niej, że każdy przybywający na ziemię Polską bodajby złodziej, jest wolnym człowiekiem.

Ty to tylko sam jeden ludu, byłeś i jesteś poddanym a skutki tej nieludzkiej Konstytucji, pokazały się w ostatecznej wojnie: bo aby Francuz aby Niemiec aby Włoch przywędrował do Polski zaraz, on w niej znajdował dostojęństwa, urzęda a nawet dowództwa Korpusów wojsk narodowych.

Bracia tułacze! łączmy się razem i pod sztandar ludowy, imiona zaś własne w naszej tylolektnej tułaczce, nie są jak tylko rzecz pod- rzędną; dla tego też, nieprzywłaszczamy się do żadnego, podajmy sobie dło- nie Polskie, zapomnijmy uraz osobistych lub partii a malka nam dro- ga zrzuci z siebie kajdany skoro dzieć jej zgodnie działać zaczną. — Zaczynamy.

Głos Ob. Czarneckiego Franciszka.

Ziomkowie!

Lat dziś temu 14 jak zmuszeni byliśmy wzięść się do oręża przez naszych naddziadów bez żadnej skazy w pucie nam zostawionego, do oręża z dzielności znanego już od dawna wrogom naszym; wiado- mo wam Bracia, czém była noc 29 Listopada 1830, ? odgłos jej w kil- ka i kilkanaście dni czém był o kilkadziesiąt mil w okęgu? wszystko brało się do broni, nikt prawie nie szczędził ni majątku ni życia, wszy- stko szło z duchem, z zapalem, z poświęceniem powiększać szeregi na- sze, mające zadać cios śmiertelny Kolosowi północy, temu krwią ludz- ką ni łzami nienasyconemu tyranowi, pogrzebicielowi Wolności; nie trwożyła nas bynajmniej siła nieprzyjacielska kilkakroć naszą przewy- szająca, nie pytaliśmy się ilu ich, ale gdzie oni się znajdują?

Tak było, tak jest i tak może jeszcze do jakiegoś czasu będzie, że we wszystkich narodach znajdują się ludzie, chciwi honorów, stopni, ma- jątku i bogactw, ludzie wyznaci z miłości Ojczyzny i bliźniego swego, ludzie soba zajęci, aby im tylko dobrze się działo; tacy to ludzie stali się przyczyną iż wszystkie w 1830 i 1831 r. najszybsze poświęcenia i usiłowania nasze stały się bezowocowymi. Morderca ludzkości mści się srodze na niewinnych, wywiera swoją złość piekielną do najwy- szszego stopnia wściekłości, na rodzicach, krewnych i przyjaciółch na- szych na ziemi ojczystej pozostających; staje się ogródnikiem przesadzaj- cym szczepły ziemi żywej wyrwane a w nieurodzajną włożone, które prędzej czy później, nie mając powietrza i soków sobie właściwych, zwiednąć uschnąć i zniszczyć zmuszone będą, z mienia język nasz ojczy- sty, religja naszych przodków, zwyczaj i obyczaje krajowe, słowem, z pięknej, obitej i ucywilizowanej Polski, chce zrobić szpetną, dziką, nieplodną i barbarzyńską, Syberję lub góry Kaukazu; my zaś niedo- bility od ostatniej haniebnej zdrady, od czasu obydnego zaprzędania Warszawy zmuszeni byliśmy szukać przytulku u naszych ościennych nieprzyjaciół, nienasyconych grabieżców Polski. Co za wstyd, co za hanba składać z pokorą nigdy niezwytyczony oręż naszych przodków pod nogi tych, którzy na zupełną zagładę imienia Polskiego usilnie dy- bali i dybia; — zlorzeczenie potomności i zemsta wam wieczna wyrodi ni synowie Polski, haniebni zdrajcy Ojczyzny naszej, sumienie wasze, ten świadek na chwilę nieodstępny dręczyć was ciągle nieprześcianie, i przyjdzie chwila, w której abyscie mogli wyznaczyć dach waszego jak Zajączkowi Pragę, tak wam Czartoryski, Krukowiecki, Pradziński i inni przypomnieć będzie potrzeba granice pruskie i austriackie, gdzie bitny i nieustraszony nasz żołnierz z grzytaniem zębów, z bolesnem i pełnem smutku sercem, brzoń, której bagnet nieosechł jeszcze z krwi

najedźców naszych, złożyć musiał w ręce innych swoich nieprzyjaciół. My jak rzekłem niedobitki, jaki mieliśmy cel opuszczając granice Ojczyzny naszej? czy uciec tylko męczarni lub śmierci? czy aby zwiędzić obce kraje? czy też być wyobraźnielami na chwilę zawieszonogo powstania naszego narodowego? tak mnie jako też i wszystkim prawym synom uciemiężonej nateraz Ojczyzny naszej zdaje się iż to ostatnie jest naszym obowiązkiem. naszą nieodzowną powinnością; nie powinno było być celem naszym, starać się o żony, majątki i dobry byt, ale mieć zawsze na myśli co chwila nadejść mogący powrót do Polski z bronią w rękę, a nie z wspaniałomyślnym i pełnym litości przebaczeniem Mikołaja.

Po przybyciu naszym do Francji, składaliśmy jedno nierozzerwane ciało, jednę, że tak powiem rodzinę, mieliśmy jedną władzę przez nas wybraną, pod zarządek której wszyscy się kupili. *dopóki były pieniądze do rozdawania*, później pusta duma jednych, nienasycona żądza przewodniczenia innymi drugich, wkorzeniając się w wychodźców stały się powodem rozwiązania się wspólności i tworzenia jakichś oddzielnych odłamów niiby doskonalszych od wspólnego działania wszystkich razem.

Mowca po obszernem wyłożeniu obowiązków Emigranta Polskiego tak kończy:

Każdy kraj na opłacenie urzędników, utrzymanie siły zbrojnej i inne wydatki składać powinien podatek mniej lub więcej uciążliwy, ludzie więc wylamujący się z pod rygoru praw nad nimi czuwających, jako nikomu nieulegli, a chcący aby im ulegano, mają i to na względzie, że kilka groszy na rozpustę zostanie więcej w kieszeni, tu więc zachodzi skąpstwo i samolubstwo, nie wchodząc bynajmniej czém Władza codziennie ponoszona, kosztła dla dobra kraju pokryje! lecz przypuśćmy gdyby też Francja i Anglia podatków nie składały, skąd moglibyśmy mieć jakie wsparcie rządowe? miło nam że Rządy gdzie się znajdujemy, chociaż niedostateczne niektórym jednakże jakiekolwiek dają zasilki, a my zaś nie chcemy pamiętać o tem, że między nami znajdują się nasi Bracia, spółtowarzysze broni i wygnania z nędzy prawie nmierający, odwracamy się od nich lub też wymawiamy się niemożnością, która często więcej z niechęci pochodzi.

Bracia! już to dziś 14ta i bodajby ostatnią rocznicę, pamiętnego naszego powstania, w świętej sprawie wolności rozpoczętego, na ziemi obcej obchodzimy, niech nas przeciąg czasu nie zastrasza, jeżeli nie my to potomność nasza korzystać będzie z naszych poświęceń; nieustawajmy w przedsięwziętej drodze, idźmy w zgodzie, idźmy razem, podając sobie dłoń bratnią, a szczere usiłowania nasze nie będą bezowocowemi.

Głos Ob. Mrozowskiego Józefa.

Rodacy!

Raz jeszcze przychodzi nam święcić na gościnnej ziemi dzień 29 Listopada, dzień dla nas tak wielki, dzień, którego pieśni tryumfu Europa cała powtarzała, a któremu ludzkość uradowana z ukontentowaniem poklaskała.

Wspólnością, nieszczęść związani, zgromadziliśmy się, aby dzień ten uczcić, aby przeciw przywłaszczeniu drogiej nam Ojczyzny przez wroga, zaprotestować, aby pokazać tyranowi że nie nas zwyciężyć nie potrafi. Jest to zwyciężaj wszystkim ludom spólny, aby zapisywać epoki ich zwycięstw i tychże święć rocznice. J tak Francja od r. 1830 rzeź pamiętkę do lipecowych, Belgja święci dni wrześniowe, epokę jej niepodległości.

Wpśród tych tryumfów narodowych uwiecznionych skutkami Polska jest tylko okryta żałobą i nachylona pod ciężarem nieszczęść które ją gnioła bez końca. Dla czegoż protestuje na obcej ziemi przeciw losowi swych dzieci, którzy każdego roku powiększają liczbę jej męczenników? słaba i wycieńczona skądże siłę nabiera, do zachęcenia swych synów po wszystkich częściach świata rozproszonych, do ożywienia tej wiary, którą utrzymuje w nadziei przyszłego odrodzenia?

Oto boi ona dla uzyskania swych praw niepodległości powstała i ona wytrzymała walkę nierówną, walkę rozpacz, zatrzęsła Europę w posadach, a mężstwem swoim cały świat zdziwiła. Niemam potrzeby drodzy bracia wam przypominać owych świetnych zwycięstw, byliście ich świadkami; komuż winniśmy odniesione nad nieprzyjacielem zawsze trzy lub cztery razy liczniejszem, pod Grochowem, Wawrem, Iganiami, Stoczkiem i Ostrołką? Oto mężstwo żołnierza, który szedł z całem poświęceniem zwyciężyć lub umrzeć. Jakaż nieodzowna strata, że z tak wielkich poświęceń korzystać nie umiano, czyli raczej nie chciano a w końcu najohydniej zdradzano.

Lecz na cóż mam tu mówić o czemwszysey wiemy. Inne

uczucia napelniały serca nasze o tej samej godzinie lat temu 14. Któżby był wtenczas sądził, że rozproszeni po świecie, podobni do sierot, które nie mają nawet pociechy płakać na grobie matki swojej, tu na obcej ziemi będziemy święcić dzień 29 Listopada.

Ufając w świętość naszej sprawy, chwyciliśmy za broń, z tem mocnem przekonaniem, aby żyć wolnemi, lub zakopać się w gruzach swej ziemi, i gdyby nie szkaradna zdrada, byłibyśmy zwyciężyli zamiast błądzić po obcej ziemi, byłibyśmy dzisiaj w oczyszczonych zagrodach hymnów wolności nacili.

Lecz mamże wam kreślić rozdzierający obraz naszych nieszczęść? nie zaiste, wolę raczej kilka słów pociechy powiedzieć.

Czyżby już nie było dla ludów lepszej przyszłości?

Nie trzeba wielkiego rozumu, aby spostrzedz, że ludzkość z każdym dniem postępuje, cywilizacja, której ogniskiem jest Francja, wywiera swój wpływ zbawienny na ludy jarzmem przyniesione. Przedzaj czy później cywilizacja ta odmłodzi Europę, bo jej postęp niezem nie wstrzymamy nauczyć ludzi, że są zrodzeni do wolności i szczęścia, nie zaś do niewoli i nędzy. Już ludy godność swoją poznają, nie długie jest panowanie tyrańca, jedna chwila tylko, runą oni z swoich tronów, a wolność, równość i braterstwo miejsce ich zastąpi.

Lecz nie zaniedbujmy swoich powinności, idźmy za obowiązkiem, jaki na nas wkłada samo to imię wygnańca, a który wam Ojczyzna nakazuje; w chwili zaś wielkich trudów i nieszczęść, dla orzeźwienia naszej odwagi, czytajmy w dziejach historii narodowej te wielkie podania, te wielkie przykłady, na których nam nie brakuje.

Był czas kiedy Prussy holdowały Polskę, i przysłały swoich rządców do Senatu dla wykonania przysięgi wierności. Rosja zwyciężona ofiarowała swą koronę synowi jednego z naszych Królów. Austria zagrożona przez Turków, komuż winna swe ocalenie? — Polsce, któż bowiem nie wie że Jan Sobieski syn Polski ocalił Austrię? a teraz ta sama Polska obrońcielka chrześcijaństwa, przez te same trzy mocarstwa zdradziecko rozszarpaną została; lecz nie ustaje ona w swym boju i tylko sposobnej chwili oczekuje.

Tak więc bracia, miejmy nadzieję w przyszłości, nieustawajmy w pracy naszej i owszem podwójmy ją. Ojczyzna nasza powstanie, a nauczona tytu doświadczeniami, nie da się uwodzić swym wyrodnym synom i niezawodny tryumf odniesie.

CHATEAUX-ROUX.

Polacy zamieszkali w Chateauroux wraz z przybyłymi z Busançais, Levrouz, Valençay, Valan i Argenton święcili razem d. 29 Listopada i w następny sposób oddali należną część pamiętce Rewolucji Narodowej. Z rana słuchali Mszy świętej zakupionej za poległych w ostatniej wojnie, błagali Boga o Polskę i miecz do walczenia niewiernych, narzucających schyzmę Katolickiej Polsce. W wieczór, o godzinie 7 mieli posiedzenie publiczne. Prezdujący A. Underowicz przemówił jak następuje:

Bracia!

Noc była ciemna, ponura, ziemia w srebrzystą szalę przyodziana; w tem szczerk oręża, tentent koni, świst kul i odgłos do Broni, do Broni, jak grom pioruna, rozbiegł się po ulicach Warszawy. Wtuli światło na Solecu, jak gwiazdka nadziei zaświliło; młodzież się zbiera, kupi i na czele stawia Wysocki. Była to noc 29 Listopadowa, było to wypowiedzenie wojny Carowi. W tejże samej chwili, Trzaskowski z kilku kolegami, napada na Belweder, kryjówkę dzikiego Carewicza. Wielki Xiążę, ów bohater Saskiego placu zmyka i wśród swych Kirasjerów, schronienia szuka.

Tam dalej wśród Ludu, Zaliwski, Mochnacki, wykrzykują: *Niech żyje Polska, niema Mikołaja.*

To była Rewolucja. Ta tak piękna epoka czynów Polski jest dziś przedmiotem naszego zgromadzenia. Dziś uczymy Rewolucję Listopadową, dziś oddajemy należną część jej sprawcom.

Bracia! świetnie zaczęliśmy, bohatersko upadliśmy. Za powstaniem naszym, Moskwin pierchnął z Polskiej ziemi, za wojną naszą zwyciężkie laury zdobyły skronie żołnierzy. Każdej bitwy, czy pod Grochowem, Stoczkiem, Boremlem, Iganiami, Dembem, czy pod Ostrołką, Tykocinem, Rajgrodem, Terespołem, hufce nasze spotykały się z Moskwą, wszędzie i zawsze słonce pomyślności walczącej za wolność i wiarę przyswiecało. Zwyciężaliśmy — upadliśmy jednak; lecz upadli-

ny nie pod przemocą hord północy, upadliśmy z palmą zwycięzczą w rękę, z niedołęstwem lub zdrady przywódców. Upadliśmy, chcąc mówić, zawiesiliśmy broń na chwilę aby rozpałamy się oddać, i wkrótce jutro może, znowu za broni porwać i stanowczo siłami połączonymi Ludu na wroga uderzyć.

Powstaniem jeszcze, mam stałą nadzieję; zwyciężym, mam mocne przekonanie; umiemy tylko korzystać z błędów przeszłości, bo przeszłość jest wielką nauką na przyszłość. Zwyciężaliśmy w 1831 roku prowadząc litylko wojnę z nieprzyjacielem, zwyciężym w przyszłym powstaniu, bo powstanie nasze zamieniam na Rewolucję, zainteresujemy lud Polski i Sławian; pominiemy się z grzechem popełnionym przez Kościuszkę i Wysockiego. Bo Kościuszko obywatel dwóch światów, pierwszy obłubieniec Polski; Wysocki, człowiek żelaznego postanowienia, pełen poświęceń i chciwy upadku Moskwy, pominieli się z najważniejszym punktem Rewolucji; niezainteresowali ludu nie wywołali więc sił mas narodu. Upadli pomimo największych poświęceń i meśta. W przyszłym więc powstaniu wywołując wszystkie zasoby 20 milionowego Narodu, upaść niemożemy, zwycięstwo jest pewne, potrafimy tylko zacząć.

Polska wkrótce powstanie, jest jeszcze pełna życia i wiary; ciągłe konspiracje o jej gotowości nas zapewniają. Dawna świętość Polski, obrzydliwe ciemniństwo dzisiejsze i chęć swobody, mocno związane z miłością Ojczyzny nagli Naród do powstania. Powstanie jeszcze Polska, swój byt i świętość dawną odzyska, a my tułacze na jej łono powrócimy by stędz stale jej niepodległości jak dziś czule płacemy nad jej niedolą.

Nie zawsze była Polska w niedoli. Była wielką, potężną, groźną, wspaniałomyślną. Widzę już ją za Mieczysława Igo, kiedy załedwo jeszcze zaczyna być Krzeszowska, jak Cesarz Otton niesie jej dary i składa szacunek na Kongresie Quedlinburga. Widzę ją wielką za Chrobrego, świadkiem te żelazne słupy w Ossie, w Sali, w Dnieprze z napisem *hic est Polonia* zostawione. Widzę ją wspaniałą za Bolesława Igo. Król dzielnie nastoletni młodzieniec już rozdaje korony, Węgierską Belle, a Moskiewską Izjasława obdarza. Widzę Polskę panią Moskwy za Zygmunta IIgo. Mężny Żółkiewski z garstką 8,000 uderza na 80,000 hufiec pod Klużynem, ściele trupem niewiernych, ziemię, aż do Moskwy, Stolicę i Szuski zabiera, a Naród Królewicza Władysława carem ogłasza. Była Polska wspaniałą i dobrą dla sąsiadów. Niech powie niewdzięczna Austria kto zbawił Wiedeń i Chrześcijaństwo? Sobieski ruszył we 25,000 swoich i rozproszył 300,000 chmurę Muzułmanów. Niech powie zdradzieckie Prussy komu winne są swą istność? Janowi Kazimierzowi; Król Elektora Brandeburskiego uwalnia od poddaństwa i pozwala mu się Królem mianować. Przedtem Pruss nieznano. Wszyszc Książęta, czy Albert Fryderyk, czy Jan Zygmunt, czy Fryderyk Wilhelm, na kolanach u stóp tronu Królom Polskim, to w Toruniu, to w Krakowie, to w Warszawie, poddaństwo i wierność przysięgali.

Niech powie nareszcie cała Europa zachodnia kto ją od napadów Tatarów i Muzułmanów zasłaniał? Polska, ta sama Polska, która Was dziś o pomoc prosi.

Była też Polska sprawiedliwą, na Synodzie Łęczyckim w 12 jeszcze wieku posiadanie ziemi chłopom dozwolono. A rycerstwo Polski czyżby nie zachwyca duszę? Czy spojrzę w czasy Bolesława IIIgo, Władysława Łokietka, Władysława Jagiełły, tam widzę psie pola zaległe 40,000 trupem Niemców; tu napotykam Grundewald, gdzie mało liczni Polacy wysieklili 30,000 Tentonów a 40,000 zabrali. Czy przejdę w czasy Zygmunta, tam widzę jak mężny Ostrogski pod Orszą ściec 30,000 Moskwy 37 Kniaziów i wszystkie chorągwie zabiera. Także widzę jak Hełman Chodkiewicz Rycersko się sprawa i odbiera powinowania od Króla Anglii, Rodolfa Cesarza Niemiec, Pawła Papieża i Abassa Szacha Persyi. A zwycięstwo, męstwo Kościuszki pod Racławicami niezdziwiłoby całą Europę, niejednemu mu wiekopomne uwielbienie? a odwaga i patriotyzm Kilińskiego niegodny jest do naśladowania? Kiliński człowiek z ludu dowiadyuje się o wygranej Kościuszki, zbiera 1,200 rzeźmieśników, napada na Mostali w Warszawie i rżnie, bije, i leje się krew na czołach przez 36 godzin, i oczyszcza się Stolica. Legio moskwy 2,200, przeszło na jeńców 4,000 tysiąc i 42 dział.

Godny jest czyn naśladowania. Nie liczba lecz męstwo zwycięża. Widzicie Bracia, jak Polska była dawniej potężną i męzną. I dziś jest jeszcze tą samą. Naród się niezmienił, choć pokolenia przemijały.

Miejmy stałą nadzieję że dawne jej Rycerstwo i miłość Ojczyzny, ograbane słowem Rewolucji wkrótce zajaśnieją, by jaśniały po wieki jak prawda Boska.

Cześć, przeszłym i przyszłym obrońcom Polski!

Ob. A. Orchowski w swej mowie podnosił głos do Boga i Narodu, wzywał i Opatrzność i Lud o pomoc cierpiącej Polsce; przypominał że jeżeli 29 Listopada garska patriotycznych młodzieńców, wygnała moskwę ze Stolicy Polski, dziś też żeby jednosc panowała w kraju możnaby więcej dokazać to jest wypędzić i zwyciężyć Moskwę.

Ob. D. Krzeczowski zwracał uwagę na osłabienie wojny, upadek Polski przypisywał skrzywieniu Rewolucji w samych początkach, niedołęztwu, przywódców i zdradliwemu oddaniu Warszawy.

Ob. F. Warakowski zawzywał Emigracyą do czynu i zgody, udowadniał że tylko zgoda i czynem możemy odzyskać Polskę.

Głos Ob. K. Podwysockiego.

Obywatele.

Połączmy nasze uczucia, ożyjmy nadzieję lepszej przyszłości, oddajmy smutek że jeszcze jedną Rocznicę wielkiego Narodowego święta na obcej obchodzimy ziemi!... dzień dzisiejszy, dzień 29 Listopada, jest światłem nadziei na grobie naszej Ojczyzny tejleż, duch uciemiężonego Narodu Polskiego pobożnym westchnieniem je ożywia!... Rozproszeni na obcej ziemi, otoczmy tę zorzę i my Bracia, i jak niedgdy starożytnych narodów synowie na grobach Ojców swoich, oddajmy sumienną spowiedź; połóżmy rękę na piersiach i zapytajmy siebie, czyśmy razem wzięci, jako Emigracya, dochowali wiernie tych słubów któreśmy uchodząc nad grobem Ojczyzny naszej uroczystie zawarli że poświęcimy chętnie starania, zabiegi, prace, cierpienia i życie nasze, aby ją ujrzeć całą, wolną i niepodległą. Izy pożegnania któreśmy jej naówczas za ostatni dowód miłości złożyli w ofierze, były *Nowem Przysięgą* między jej nieśmiertelnym duchem i niezłomną wytrwałością synowskich naszych uczuć.

Dopelniamyż całkowicie tych świętych zobowiązań, tej narodowej misji naszej? czy wszystkie starania, zabiegi i prace nasze są skierowane na korzyść sprawy Ojczyzny? niech każdy z nas Obywatele, rozważy to dobrze i oceni we własnym sumieniu; tym sposobem bez wątpliwości, będziemy silniejszymi i doskonalszymi na przyszłość, uczynimy zadość potrzebie serc naszych.

Jak roślina wyrwana ze swej rodzinnej posady, przeniesiona w obce, dalekie kraje, dla braku soków rodzinnej ziemi wędnie i usycha, tak i my wyrwani z drogiej nam Ojczyzny, zaniesieni w dalekie, obce istocie uczuć naszych kraje, zwiędniemy i uschniemy, jeśli serce naszych ożywiać nie będzie święta ziemia uczuć narodowych, uczuć Polskich!... Siłę więc naszą znajdziemy w uczuciu serc prawych wzajemnie świętym ogniem miłości Ojczyzny się krzepiących i silną nadzieją jej przyszłego bytu ożywianych: naszą więc pociechę w myśli *żyłodarowej, nieśmiertelnej*, jaką jest przyszły niepodległy byt naszej Ojczyzny i nasze dla niej poświęcenie się.

Kiedy nareszcie stanie się zadość życzeniom naszym? kiedy dojdziemy do kresu wspólnych dążeń i przedsięwzięć naszych? nie raz znużona cierpliwość tułacza zadaje sobie pytanie; ale zaraz głos tajnej wyroczni, to silne serca jego do przyszłości wydierające się uczucie, zapewnia go skrycie że cierpienia jego nie będą długimi, że prace i poświęcenie jego wkrótce pomyślny cel swój osiągną!... Maszcie być więc głos uroczystego przyjęcia tylko złudzenia skutkiem!... nie Bracia! jeśli on z wyższego natchnienia rzeczy przepowiednia; ruch powszechny i postęp dokoła jest jej niemyślności skazówką!

I w rzeczy samej: rzucmy wzrok po za się i zmierzmy odległość jakąśmy lat 13tu tułacze, w podniesieniu i dalszym rozwinięciu zasad nieśmiertelnej, dotąd nieprzerwanej Listopadowej Rewolucji przebiegli; zbliżmy błędy i szkodliwe przesady któreśmy w sobie samych i w innych zniszczyli; zważmy przedewszystkiem te niesłychane wroga naszej Ojczyzny okrucieństwa, a zład *rozpaczą* mężką za jedyną dla zagrożonych ratunek; spojrzmy dalej i oceńmy te szlachetne spowinowacających się Ludów węzły braterstwa i cel do którego ich prowadzi. Najwyższa Opatrzność, cel ogłoszony już z Nieba od *dwudziestu wieków*!... Czują dziś mocno to Ludy że do siebie tylko należą wzajemnie, i że wszystko, ich socyalnego lub politycznego bytu dotyczące, o tyle tylko jest prawowite, o ile otrzymało lub otrzyma ich najwyższe przyzwolenie.

Świętość przeto sprawy naszej, nasze nieograniczone dla niej poświęcenie się, i niewątpliwa dzisiaj o własnych narodowych siłach jej tryumfu, pewność mają za sobą nadto, duch czasu i powszechne Ludów współczucie; możemyz tedy Bracia, wątpić o rychłym odrodzeniu Polski!

Pracujmyż przeto połączonymi siłami nad jej podźwignieniem, a jako środek, wybierzmy dziś Emigracyjno-narodową władzę coby wszystkie usiłowania nasze skojarzyć umiała, a uczuciem wszystkich za ognisko służąc, woli naszej była wyrazem i jej potęgą narzędziem. Nieustawajmy w naszym zawodzie, niech nas nie zrażają żadne przeciwności, ale przeciwnie, nowego nam hartu dodając, coraz większą energią w nas budząc; biedni, w więzach jęczący Bracia nasi, na nas wzrok swój mają zwrócony: historia nas sędzi, na wielkiem jesteśmy stanowisku, wielkie jest nasze powołanie, umiejmyż mu godnie i corychleń odpowiedzieć czynem!... *Łotem nie zaś krzykiem zmusza dziki kaczor swoje towarzysze ażeby za nim dążyły*, powiada przysłowie wschodnie.

Zaiste, czas już Obywatele, abyśmy po 12to letnich cząstkowych wyleniach i wzajemnem rozzerwaniu, przystąpili nareszcie do wspólnego czynu. Na tej drodze postępując, związani jedną miłością braterstwa, jednym węzłem, *wszystkich, przez wszystkich i dla wszystkich*, może da Bóg, że przyszyły 29 Listo., w posród licznych i wolnych rodzin Słowian, wspólnie na ojczystej obchodzić będziemy ziemi, i Ojczyzna nasza, i zmi dziś zalana, z matczyńskim uczuciem radości przycisnie naówczas lubyj jej synów do swojego łona, i przyszości ich pokoleń pobołogławi.

Cześć ci, dzielna i patryotyczna młodzieży, która w tym dniu wiekopomnej pamięci, jużto zwycięzka już zwyciężona, krwią twoją skrapiała bruki Warszawy! Cześć wam męzni żołnierze, coście czynem, coście krwią waszą dali dowód waszych cnot obywatelskich i prawdziwej miłości Ojczyzny; cienie wasze błagające się po rozszarpanych jej granicach, czuwają jeszcze nad jej przeznaczeniem!....

Cześć wam również, liczni odtąd męczennicy, Zawiszo, Dziewicki, Konarski!.... i wy koledzy wygnania, którzy gotowi jesteście na najstraszniejsze cierpienia dla miłości waszej Ojczyzny, którzy poświęćcie wasze prace i chętnie poświęćcie wasze życie dla jej przyszłego odrodzenia; cześć wam wszystkim niech będzie!

Posiedzenie to jak najuroczyściej się odbyło, poczem wszyscy razem zjedli skromny obiad, na którym wznoszono Toasty to za Polskę, to za wiarę, to na cześć Bohaterów Ojczyzny.

TOURS.

Na dniu 29 Listopada, zebrali się tak członkowie Zjednoczonej Emigracji; jako też i człon. Twa. Demo. polsk. do sali w Hotelu de France, wybranego przez commissją na tenże obchód; gdzie przybyło wielu polaków z okolic dla uczczenia dnia tego. Ogodzinie 9 zranaudali się razem do kościoła, dla złożenia modłów Panu Zastępów. Poźniej z kościoła udali się wszyscy razem do sali. Oby. Moźdzynski Felix, obrany do przewodzenia zagał posiedzenie w krótkich wyrazach, wystawiając cel zebrania się naszego.

Oby. Nientoski Tadeusz, odczytał krótką mowę; a po nim Oby. Lityński Alexander, czło. Twa. Demo. Polskiego w rzeczach właściwych swemu towarzystwu; mowil następnie Oby. Barański Józef nakoniec Oby. Dąbrowski Floryan odczytał wiersz wygotowany przez Oby. Lityńskiego Alexandra, który dla słabości organu niemoł go sam oddać przyzwolicie.

Wieczorem o godzinie 5 zebrali się na obiad do tegoż hotelu w liczbie 33; zebrano składki dla nowo przybyłych z kraju, i dla uszkodzonych w polsce wylewem wisły.

Wiersz miany na 29 Listopada 1844 r.

Pieśń do Ludu; przez A. Lityńskiego.

Tobie spiewam nie komu
Twoje, nie cudze dzieje,
Wyjdzie z niedoli sromu,
I szczęście i nadzieje.
Twojem życiem niech pieśń żyje
Niech w każdym jej dźwięku bije
Twoje czucie twoja moc;
Niech z każdej noty tryska,
Ogień życia, ogień chwały.
Niech rozdzwiczy Naród cały,
Bo nadchodzi chwila bliska
Co uciśku zniszczy noc.
Powstań, powstań wielki Ludu!
Wznies się do Ludzkości cudu,
Powstań gdyby jeden Człek.
Masz twe siły, masz twą wolę,
Wiec i uciś i niedole.
Zniszcz i zarzuc w wieków ściek!
Niech się Tobą świat odrodzi,
Niech się Tobą świat odmłodzi,
Bo przez Ciebie świat ma żyć,
Twoim szczęściem szczesnym być.
Tobie spiewam myśl zbawienia,
Ta w twem sercu rozdzwiek znajdzie,
Ta w ostatnie kraniec zajdzie.
I rozogni piersi Twoje —
Niech Twą duszę rozplomienia.
I popedzi Cię na boje.

Poczuj poczuj Tve istnienie,
Poznaj Twoje przeznaczenie,
Czem jesteś, a czem masz być,
Skąd niedola na Cie spływa,
Kto wnętrzości twe rozrywa?
Kto Twą pracę pragnie żyć.
Kto Cie chłoszcze i katuje,
Kto dni twe i życie truje,
Kto Cie jak bydo sprzedaje,
Z czyjej woli, żony, dziatki,
Pedzi Moskwa do Kamczatki,
By zaludnić śnieżne kraje!!
O! Ty znasz twe przeszle dzieje,
Przeszle szczęście, przeszła dole,
Te gniazda, Orle, Sokole —
I te puszcze i te knieje,
I te stepy i Maczary,
I te bagna, i te jary,
I te wioski i te grody,
I te kopce i Mogiły,
Co sławie Twojej świeciły;
I te łaki i te pola,
I ta złoto - kłosa rola,
Co obce żywi Narody;
To twa własność, twoje miano,
Co ci gwałtem odebrano.
A Ty patrzysz okiem brata,
Czy się jeno upamięta,
I choć cie ucisk dogniata,
W tobie bratnia miłość święta;
Nie chce zemsty, chce poprawy,
Chce by bratnia ręka razem
Z wrogiem stoczyła bój krwawy,
Walecznym, Chrobrych żelazem.
Ludu święty Tobie cześć,
Tobie Wolność, swoboda,
Z Tobą cała Polska młoda
Polskę Bratnią pragnie wnieść.
Kto nie z nami,
Ten z wrogami,
Kto głazem na bratni jęk
Komu miłsze są ukazy,
Sybir, więzy, knutów razy,
Komu miłszy kajdan brzek,
Nad Wolność i szczęście braci
Kto krwią bliźnich się bogaci,
Taki od nas zdala, — wara —
Niechaj śpiewa blahodary,
Dla Caryków i dla Cara,
I dla Targowiekiej Wiary.

NANTES.

(Extrait du National de l'Ouest.)

A sept heures du soir, le 29 novembre, les Polonais habitant le département de la Loire-Inférieure se sont réunis à Nantes, dans la salle désignée par eux pour la célébration du 44^e anniversaire de leur glorieuse et malheureuse révolution.

La réunion était nombreuse; il n'y manquait guère que ceux des Polonais que leurs occupations retenaient ou qui étaient forcés de s'abstenir, ou encore ceux (et le nombre est minime) qui, oubliant le devoir sacré d'émigrés Polonais, s'éloignent de leurs frères pour se renfermer dans le plus coupable égoïsme.

Les Polonais ont voulu rendre un digne hommage à leur révolution en jetant un regard sur le passé, en se rappelant leurs malheurs et leurs causes, en retraçant les fautes qui peuvent avoir été commises, afin que ce passé servit de guide au présent et de précepteur à l'avenir, afin que la cause si sublime de la révolution polonaise fût défendue avec espoir de succès. Chacun des assistants, faisant des vœux pour l'union de tous, a déclaré que ses idées, son travail persévérant et tous les sacrifices que savent faire les démocrates, amèneraient tôt ou tard un remède énergique aux maux de la Pologne!

L'amour de la liberté, et les sentiments les plus purs d'égalité et de fraternité respiraient dans les énergiques discours prononcés à cette fête de nos frères et amis du Nord; la Pologne brisera ses fers; ceux de ses enfants que leur patriotisme a jetés dans l'exil, et leurs frères des autres nations, verront bril-

ler le jour de l'émancipation; mais les démocrates polonais, redoutant les maux dont leur malheureux pays a été victime et dont il souffre plus que jamais, se prononcent avec la plus énergique indignation contre toute oppression et surtout contre le joug monarchique dont le prince Czartoryski est le représentant.

La fête s'est terminée par l'hymne *la Pologne ne périra pas*. Tous les assistants se sont ensuite retirés en paix, conservant dans le cœur l'impression de cette solennité, avec la conviction que leur persévérance obtiendra le succès auquel ils aspirent, et qu'un jour viendra, qui n'est pas loin peut-être, où chacun assistera au grand réveil de leur patrie et au glorieux triomphe de la démocratie polonaise. Nous faisons des vœux pour l'accomplissement de ces saintes espérances, et nous sommes convaincus que l'heure de la liberté marquera enfin la résurrection de la France du Nord et mettra un terme aux souffrances des patriotes polonais.

BRUXELLES.

Polacy zamieszkujący Belgię obchodzili w Bruxelli czterdziastą rocznicę Rewolucyi Listopadowej, ze zwykłą uroczystością. W Ratuszu w sali Gotyckiej na cały ten dzień przez urząd miasta pod ich rozporządzenie oddanej odbyli dwa posiedzenia.

Zrana po wysłuchaniu Mszy Świętej w kościele Notre-Dame-des-Victoires, o godzinie pół do dwunastej udali się do Ratusza na posiedzenie rodzinne odbyte w języku Narodowym. *Ob. Młodecki* jeden z kommissarzy do urzędowania obchodu, otworzył posiedzenie krótką przemową. Później zgromadzenie powołało na prezydującego *Ob. Konstantego Zaleskiego*, który w obszernej mowie rozbrał misję Tułactwa Polskiego, wykazał jego względem kraju obowiązki, zachęcał do połączenia się w jedno opinii demokratycznych a dotykając przyszłości Polski, dowodził że na Tułactwie polega cała umysłowa żywotność Narodu, trafność i kierunek przyszłych jego usiłowań ku podźwignieniu się z upadku.

Jeden z obecnych odczytał *Głos z nad Niemna*. w tym, po wykazaniu w ogólnych zarysach cierpień jakie kraj ponosi od upadku Rewolucyi, obwiniał Panów o niechęć dla sprawy publicznej. — Panów, którym Rzeczpospolita Polska nadała dobra ziemskie tylko z warunkiem służenia Jej w czasie potrzeby, wyraźnie zastrzegając, że ci którzy stosownie do majątności służyć nie będą, utracą wszystkie dobra, które jako żołd od niej trzymali. Wykazał następnie, że życie Narodu polskiego i zasoby do przyszłego wyjarmienia się spoczywają w Ludzie, obejmując tym nazwaniem, drobna szlachta, mieszczan, kmieci i duchownych.

Mówiąc o Emigracyi na której działania myśląc częściej kraju ogląda się, w sporze między Zjednoczeniem a Towarzystwem Demokratycznym, oświadczył się za Zjednoczeniem, jako mającym na celu działanie prowadzące do czynu. Ubolewał nad rozterkami tych dwóch obozów Demokratycznych, podnosząc nadzieję falki monarchicznej wzgardzonej w kraju, wyklętej w Emigracji.

Ob. Ogrodnicki świeżo przybyły z kraju, oceniał prace i dążności Emigracyi.

W końcu *Ob. Leleweł Prezes Komitetu Nar. Pol.* z urny napelnionej ziemią Polską, składając część takowej na stole rzekł: dwiescie lat temu Posłowie polscy składając chorągwie na Turkach zdobyte, prosili papieża Pawła V o relikwije. Ojciec święty odpowiedział: „Co wam Polakom po relikwijach? czyliż niemacie waszej ziemi, której każda stopa krwią waszą przesiękła. „Od dwiestu lat dużo jeszcze krwi Polacy wyleli, ziemia wciągnęła ją do siebie. Przypatrzcie się tej, którą wam przynoszę, może w niej własna krew rozeznacie.

Na tem posiedzenie Polskie skończyło się. Wieczorem o godzinie siódmej Prezes Komitetu Nar-

dowego polskiego Leleweł otworzył drugie posiedzenie pod prezydencją P. Adelson Gastiau członka Izby reprezentantów Belgijskich.

Obszerne o tym Sprawozdanie rozsyła, Redakcja Orla Białego, której Adres *M. Sarmata rue Ruysbroek, 56 à Bruxelles.*

LONDYN.

Obchód czterdziestej rocznicy 29 Listopada odbył się tego roku w Londynie z całą świetnością, godnością i przyzwoitością na jaką zasługuje pamiątka tego wielkiego dnia. Odbył się świetnie i przyzwoicie mimo wszystkie brudne zawady jakie złość i nikiemność stawiała. Po godzinie 8ej wieczorem zajął krzesło w obszernej sali pod *Crown i Anchor Strand*, ozdobionej trzema narodowymi chorągwiami, zaszczytnie w świecie uczonym i politycznym znany *Dr. Jan Bowring*, członek Parlamentu; — a gdy zgromadzenie do 800 osób wynoszące, przewodnictwo jego jednomyślnie potwierdziło, tenże w wymownym głosie za ten dowód zaufania, wdzięczność swoją wynurzając, dotknął świetnego obowiązku jaki ma każdy Polak wygnaniec w obeznawaniu Ludu Wielkiej Brytanji przez podobne manifestacje z prawami i krzywdami swej Ojczyzny. — Po czem zawezwał przewodniczący jednego z mówców aby odczytał listy wielu z zaproszonych członków Parlamentu, którzy jako nieobecni w stolicy, zał swój wyrażali, iż w manifestacyi, ich sercu tak drogiej, udziału wzięść nie mogli. — Po odczytaniu tych listów, przewodniczący dał głos *Ob. Stanisławowi Worcellowi*, jednemu z pięciu członków Komissji urządzającej obchód, który odezwę tejże Komissji do zgromadzonej publiczności angielskiej wystosowaną odczytał. Treścią tej odezwy było wykazanie, iż Polska nie brakiem sił lub miłości kraju w jej synach, ale niedostatkami doświadczenia i znajomości ludzi i stronictw upadła; — że tego doświadczenia — niezbędnego dla pomysłnego skutku wszelkich przedsięwzięć — nabyła kosztem ośmio miesięcznego lania krwi na polach sławy i doznanego zawodu po odniesionych na wrugu zwycięztwach; — że to doświadczenie nauczyło ją z gruntu poznać i ocenić stronictwo arystokratyczne, które ją ciągle gubiło i ostatni jej cios zadało, zdradzieckim oderwaniem i rozbrojeniem przeszło dwudziestu tysięcznego Korpusu od siły zbrojnej narodowej, która w połączeniu z tym korpusem byłaby wroga Ojczyzny niechybnie pokonała; — że to doświadczenie niepomysłnością zrodzone zrobiło ją mędrszą aniżeli przed ostatnią walką była; — a stawszy się mędrszą, stała się zarazem silniejszą i lepszą na przyszłość; że przyszła niepodległa Polska winna być demokratyczna, postępową; — że jak w minionych wiekach była tarczą dla swobód i cywilizacji europejskiej przeciw niewoli i ciemnocie, jaką z sobą niósł mabometanizm i moskiewski despotyzm, tak w przyszłości będzie ona dźwignią do zaprowadzenia społeczeńskiego, politycznego i umysłowego postępu w najodleglejszych wschodniej Sławianszczyzny krańcach; i tym sposobem pełnić będzie święty obowiązek względem Ludzkości, naznaczonej jej przez Opatrzność na wschodnich cywilizacyi europejskiej kończynach i wsamem sercu 80 milionowego ludu Sławian. — Nakoniec odezwa obejmując uchwały Zgromadzenia Polaków z dnia 5 Czerwca b. r. w celu odświeżenia w umysłach i jako współczucia z ich duchem, przedstawiła nadto obecnemu Zgromadzeniu następujące trzy uchwały:

1o że po wysłuchaniu jednomyślnych uchwał przeprowadzonych d. 5 czerwca r. b. przez obecnych w Londynie Polskich wychodźców w czasie odwiedzin tyrana Mikołaja, zgromadzenie obecne w zamiarze obchodzenia rocznicy rewolucyi polskiej z r. 1830 zebrane, nie może lepiej celu swojego dopiąć, ani lepiej obecną rocznicę uczcić, jak ogłoszeniem swej zgodności z pomienionemi postanowieniami i swego przystąpienia do nich — jak przejęciem się ich duchem — przyklasnieniem niezłomnym ich postanowieniom — i stwierdzeniem praw do polskiej niepodległości, w całej rozciągłości granic, przez żaden jeszcze z owych

rozbiórów, których Polska padła ofiarą, nienaruszonych — jak zaprotestowaniem nareszcie przeciw wszelkim pogwałceniom praw i swobód polskich dokonywanym przez obce dwory i gabinety — i żądaniem dla ludu polskiego wszechwładztwa nad Polską, a dla jego ziemi wyzwolenia z pod jarzma.

Że wytrwałość polskich Wychodźców w popieraniu sprawy kraju swojego; że coroczne przez nich obchodzenie dnia, w którym Polska uczyniła wysilenie aby odzyskać swą niepodległość; że wżgarda z jaką stale wszelką ofiarowaną im amnestją odrzucali, a nadewszystko, że ów duch trawiący wewnątrz polskiej ludności, co roku prawie łamiącej ciężką moskiewskich urzędów skorupę, wywołujący okropne prześladowania przeciw mowie, wierze, oświacie i wolności ludu polskiego, są uroczystymi i nieustannymi świadectwami żywotności Polski, a przeto jej praw do bycia uważaną i traktowaną jako Naród przez inne Narody Europy, obowiązane do pomśczenia się krzywd jej zadanych, jako krzywd jej wyrządzonych wspólnym ich prawom do Wolności, Niepodległości i Samodzielności; i że obecne zgromadzenie, uważając wielką sprawę wolności jako wszędzie jedną i tę samą, i niemogącą nigdy być wykorzenioną z serca patrioty, lub opuszczoną przez mężstwo bohatera upatruje w zwycięstwie Polski, jakie w przyszłych o niepodległość walkach odniesie, bezpieczeństwo i szczęście całej Europy, a tem samem uważa je jako Polsce zjednać tylu gorliwych sprzymierzeńców ile jest Narodów nienawistnych przeciw tyranji natchnionych.

Że ponieważ czyn polskich Tulaczy z dnia 3 czerwca r. b. zyskał w dniu następnym serdeczną odpowiedź od liczego zgromadzenia Anglików w uchwałach które były wyrazem współczucia i cierpieniami ludu polskiego, a nienawistą ku moskiewskiej tyranji. — Zgromadzenie obecne, życząc powiększyć rozgłos i wpływ wszelkiego godnego objawienia się braterstwa między narodami, zaleca nowe ogłoszenie uchwał obu zgromadzeń i wezelenia ich z obecnymi, i niniejszym wzywa i zaklina dzienniki liberalne własnego i obcych narodów, aby dopomogły sprawie prawdy i wolności, i upominały się o prawa ucienionych przez nmieszczenie tych uchwał.

Uchwały te były wnoszone i popierane przez następujących mówców angielskich: Pierwszą wnosił P. *Luvett*, popierał P. *Linton*; drugą wnosił mecenas *Parry* a popierał pan *Vincent*; trzecią nakoniec wniósł pan *Taylor* a poparł pan *Watson*. — Z rzadką i pełną ognia i poezji wymową, wnoszone i popierane te uchwały, zgromadzonej publiczności kolejno jedna po drugiej przez przewodniczącego przedstawiane, jednomyślnie, przy powszechnych oklaskach przyjęte zostały.

Nakoniec Ob. Napoleon Zaba wystawiwszy w poetycznym obrazie (w którym ciągłemi oznakami zadowolenia przez angielską publiczność przerywany bywał) czyn narodu polskiego, który obecną wywołał uroczystość, wniósł dla Dra *Bowring* podziękowanie za świetne jego przewodniczenie. — Zagrzmiął natychmiast trzykrotny okłask całego zgromadzenia, jako wyraz szczerzej wdzięczności dla uczynego męża i razem współczucia dla sprawy polskiej, która przez mówców lepiej jak kiedykolwiek i z właściwego stanowiska angielskiemu ludowi przedstawiona została. W konkluzji Dr. *Bowring* w czułych wyrazach za tę oznakę publicznego z jego przewodnictwa zadowolenia, podziękowawszy, posiedzenie zamknął.

Sprawozdanie obejmujące wszelkie głosy tak przewodniczącego jak mówców, osobno wydrukowane będzie.

Smierć Kazim. Malachowskiego

Byłego Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

W dniu 5 Stycznia 1845 r. zszedł stego świata w Chantilly (*Oise*) Weteran armji, znany generał Kazimierz Malachowski, mąż cnotliwy, dzielny żołnierz, prawy polak. Zwłoki jego pochowane zostały na cmentarzu miejscowym, gdzie kawał ziemi na wieczność zakupiono. Ci Rodacy którzy wcześniej dowiedzieli się o zgonie tak dla nas bolesnym pospieszili do Chantilly dla oddania ostatniej zmarłemu s. p. Generałowi Malachowskiemu posługi. Polacy niesli zwłoki Jego do kościoła, gdzie X. Terlecki miał kazanie w polskim języku. Po nabożeństwie włożono je, dla odprowadzenia na miejsce wiecznego spoczynku

na wóz żałobny, pokryty całunem którego brzegi trzymali: trzej generałowie polscy Dwernicki, Gawroński i Suchorzewski, generał Francuzki Bessieres, deputowany Zwierkowski, postowie Leduchowski, Karwowski, i podpułkownik Broniewski. Konia żałoba okrytego prowadził oficer polski Jaroszewski, konie wozu żałobnego wiodli żołnierze polscy; znaki honorowe niesli dwaj oficerowie na szczudłach postępujący, Adam Kozłowski podpułkownik dawny adjutant zmarłego, i Chrzyszczewski kapitan artylleryi. Ludność miejscowa temu żałobnemu obrzędowi towarzyszyła; nad grobem przemówili, Dwernicki generał, Chelmiński poseł, Zwierkowski deputowany po polsku; Leduchowski poseł po francuzku.

Dla uczczenia pamięci zmarłego generała, obecni na żałobnym obchodzie postanowili wystawić pomnik narodowy Emigracyjny, i tym celem ustanowiona została kommissya z trzech rodaków w Chantilly mieszkających Chelmińskiego posła, Borowego i Roszkiewicza pułkowników, którzy natychmiast otworzyli listę składek; te dotychczas przeszło 500 fr. wynoszą. Kommissya zarządziła aby wszelkie następne datki wnoszone były do kommissyi fundu: Emigra: pod adresem, Mr, Starzyński r, du dragon 21 wzywając kilku rodaków do pomocy a między nimi członka Komitetu narodowego Polskiego Zwierkowskiego.

Pomnijcie obywatele że wypłacenie długu narodowego wystawieniem pomnika zmarłemu i opieka pozostałej wdowy nieutulonej w żalu która do śmierci pielegnowała najtroskliwiej małżonka dzieląc los tułaczy, do nas emigrantów należy.

Polacy zamieszkujący Paryż niemogący znajdować się na pogrzebie s. p. generała Malachowskiego w Chantilly, odbyli drugi obchód żałobny w Paryżu w kościele Sgo Rocha w dniu 15 Stycznia r. b. Nekrolog zmarłego w krótkie rozesłany będzie Emigracyi.

Paryż d. 22 Listopada 1844.

Wystąpiwszy z Towarzystwa Demokratycznego Polsk. w r. 1836, niewchodząc dotąd do żadnego stronnictwa emigracyjnego; lecz nakoniec obawiając się, aby moja nieczynność nie uważano za obojętność dla zasad które nigdy nie przestałem wyznawać, a widząc iż Zjednoczona Emigracja uorganizowana na zasadach demokratycznych, z każdym dniem powiększa się w liczbę działających.

Postanowiłem więc przystąpić do tejże Emigracji Zjednoczonej przyjmując w zupełności jej akt i ustawy które własnoręcznie podpisuję i przyrzekam wszystkie chwile mojego życia do pełnienia obowiązków na tej zbawiennej drodze poświęcić. Wzywam mnych przyjaciół osobistych i politycznych, którzy niechcą aby ich osoby były zgubionymi dla sprawy ojczystej, do naśladowania mego przykładu.

Kazimierz Lenartowicz.

Tom Pierwszy Pamiętników polskich wydawanych przez Xawerego Bronikowskiego, jest do nabycia u wydawcy przy ulicy Ulm, 8 po cenie fr. 6. a z przesyłką przez pocztę fr. 7.

Adres Komitetu Narodowego Polskiego, M. Żółkiewski à Versailles, r. Vergennes 21.

Adres Kommissyi Administracyjnej, M. Głowacki à Paris r. St-Dominique-d'Enfer 12.

Przyjęto na posiedzeniu Kommissyi Administracyjnej.

Paryż dnia 16 Stycznia 1845 r.

Sekretarz: N. SZUNIEWICZ.

W Drukarni Lacour et C. przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, 33.